

I. 542 600/6a

1487 № 6

СОЛНЦА
-- КНИЖКА --



OR-OT
Basiń o dziadowym
synu, co księciem
został.

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

Malye Knizki

Baśń o dziadowym synu, co królem został

Or-Ot



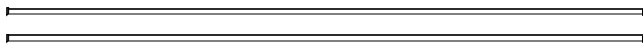
Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1925

Pobrano z Wikizródeł dnia 17.03.2018

Nr. 6

MOJE KSIĄŻECZKI

Nr. 6



OR - OT

B A Ś Ń

O DZIADOWYM SYNU,
CO KSIĘCIEM ZOSTAŁ



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

DRUKARNIA M. ARCTA

Stała chata uboga
Pośród puszczy głębokiej,
Dąb się nad nią rozrastał
Stary, krzepki, wysoki.

W chacie mieszkał dziad siwy,
Nie miał ręki i nogi,
Chadzał biedak po prośbie,
Oj, niemało zszedł drogi.

Dobrzy ludzie staremu
Chleb i krupy dawali,
A on szeptał paciorek
I pomału szedł dalej.

Co wieczora do chaty
Znosił sakwy nie próżne,
I spożywał z swym synkiem
Uzbieraną jałmużnę.

Bo miał synka ślicznego
Stary żebrak kaleka,
Boża nad nim czuwała

W biednej chacie opieka.

Bo choć w nędzy w pustkowiu
Mały Franek rósł zdrowo
Jasnowłosa, rumiany
Na pociechę ojcową.

Dobre było to chłopię,
Nie złośliwe, nie psotne,
W leśnej chacie dni całe
Przepędzało samotne.

Więc nie mając rodzeństwa,
Które kochałby szczerze,
Z borowemi zwierzęty
Franek zawarł przymierze.

Doskonale go znały
Leśne ptaki figlarne,
Gile z łebkiem czerwonym,
Wilgi żółte i czarne.

Makolągwy, sikorki,
Szpaki wielkie mądralę
Przybiegały do niego
I nie bały się wcale.

Sarny śliczne, łagodne
I tchórzliwe zajaczki
Szły na jego wołanie
I chleb jadły mu z rączki.

On je karmił codziennie,
Czasem cukrem częstował,
Bo też wszystkie zwierzątka
Bardzo Franek miłował.

Nigdy żadnej im krzywdy
Nie uczynił, broń Boże!
I tak sobie swobodnie
Żył w ogromnym tym borze.

Długo trwało to szczęście.
Chłopak wyrósł nie lada,
Już się czytać nauczył
Z abecadła od dziada.

Różne pieśni nabożne
Nucił sobie z książeczki,
Czasem także z krakowska
Śpiewał świeckie piosneczki.

Aż się żebrak kulawy
Po raz drugi ożenił,
I odrazu się cały
Los Frankowy odmienił.

Zła macocha — niecnota
Ledwo weszła do chaty,
Rozpędziła chłopczynie
Rój przyjaciół skrzydlaty.

Pierzchły ptaki przed jędzą,
Pierzchły sarny, zające —
Tęsknił biedny sierota
Z przyjaciółmi w rozłące.

A macocha go biła,
Skąpiąc jadła, napoju,
Jagodami żył Franek,
Czystą wodą ze źródła.

Aż nareszcie starego
Namówiła poczwara:
Niech w świat idzie darmożjad
O robotę się stara.

Dość już długo próżnował,
Niech zarabia na siebie,
Jeśli będziesz go trzymać,
To ja pójdę od ciebie.

Tak to ciągle trajkocze
Sekutnica macocha,
Żal staremu okrutnie,
Boć synaczka tak kocha.

Lecz cóż począć z złą babą,
Co wojuje dzień cały,
Toż się dostał nieborak
W niesłychane opały.

A więc kiedyś o świcie,

Gdy słoneczko lśni złote,
Płacząc rzewnie z żałości,
Zbudził żebrak sierotę.

— Chodź — powiada — mój synu,
Musisz w świat iść daleki
Za te lasy, doliny,
Hen za góry i rzeki.

Pójdiesz szukać roboty
Kędyś zdała od chaty,
Może ci się poszczęści,
Może będziesz bogaty.

Nad biednymi Bóg czuwa,
Ufaj w Niego, wierz w Niego,
I jak ognia, jak djabła
Strzeż się, synu mój, złego.

Masz tu sakwę wypchaną,
W niej ser z chlebem, kiełbasę,
Masz krup trochę, a do nich
Sól i świeżą okrasę.

Pożegnali się czule,
Popłakali się szczerze,
Franek sakwę wypchaną
Wnet na plecy swe bierze.

Dziad powrócił do chaty,
A sierota szedł żwawo,

Zaś słoneczko na niebie
Już świeciło jaskrawo.

Swe modlitwy poranne
Uroczyście las śpiewa.
Na cześć Boga wielkiego
Szumią krzewy i drzewa.

Ptaki śliczną pieśń dzwonią,
Echa lecą za rzekę,
I nasz Franek nieborak
Zaczął „Kto się w opiekę...”

Idzie sobie, śpiewając,
Do południa już blisko,
Wtem spostrzega na boku
Rozkopane mrowisko.

Mrówki w wielkiem strapieniu
Krzążają się, biegają,
Jak naprawić mrowisko
Widać rady nie mają.

Wtem się jedna największa
Ludzkim głosem odzywa:
— Daj nam pomoc, sieroto,
Boś ty dusza poczciwa.

Napraw nasze mieszkanie,
A ja dam ci słowo,
Że na twoje wezwanie

Będę zawsze gotową. —

Franek wziął się do pracy
I niedługo się bawił,
Bo w niecałą godzinę
Już mrowisko naprawił.

Dziękowała mu mrówka
I tak rzekła do niego:
— Gdy cię, chłopcze, na świecie
Spotka kiedy co złego,

To się odwróć na zachód
Czy to we dnie, czy w nocy
I zawołaj: Hej, mrówko,
Śpiesz ku mojej pomocy.

Ja natychmiast się stawię,
Dopomogę w potrzebie,
Za to serce poczciwe,
Dziś doznane od ciebie.

Idzie Franek znów dalej,
Tak na duszy mu błogo...
Czasem wspomni z tęsknotą
Swoją chatę ubogą.

Wspomni ojca starego
I grób matki rodzonej...
Kiedyż, kiedyż powróci
W ukochane te strony?

Tak dumając, sierota
Nad brzeg rzeki nadchodzi,
Pusto, cicho dokoła,
Ni rybaków, ni łodzi.

Tylko ryba ogromna,
Cała w złotym lśniąć blasku,
Ledwie żywa biedaczka
Trzepocze się na piasku.

Ma na głowie koronę,
Łuskę złotą ma całą
I przemówi do Franka,
Co się zbliża nieśmiało:

— Wrzuć mnie, chłopcze kochany,
Wrzuć z powrotem do wody
I uratuj ryb króla
Z tej nieszczęsnej przygody!

Ja ci kiedyś odsłużę,
Dopomogę w potrzebie
Za tę wielką przysługę,
Dziś doznana od ciebie.

Tylko zwróć się na zachód,
Czy to we dnie, czy w nocy
I zawołaj: Hej, rybo,
Śpiesz ku mojej pomocy.

Franek chwili nie zwleka,
Rybę wrzuca do rzeki,
A sam dalej znów rusza
W świat nieznany, daleki.

Już i słońce zachodzi,
Noc niedługo zapadnie.
Franek widzi: woddali
Miasto wznosi się ładnie.

Wieże pną się do góry,
Na nich krzyże błyskają
I chorągwie barwiste
Na wietrzyku wiewają.

Wtem na skraju już lasu
Patrzy, we krwi ktoś leży,
Pewno znaczny, bogaty,
Sądząc z pięknej odzieży.

Chcąc dopomóc rannemu,
Franek bliżej podchodzi,
Nagle głos się rozlega:
Jest zabójca! jest złodziej!

I z za krzaków wybiega
Gwarna zgraja żołnierzy,
Wiążą Franka sierotę
I prowadzą do wieży.

Ten zabity — to właśnie

Był dworzanin królewski!
Jak tu wybrnąć z kłopotu?
Ratuj, Ojczye Niebieski!

Na sąd chłopca prowadzą,
Siedzą groźni sędziowie,
Kazą mówić Frankowi,
Niech jak było opowie.

A więc biedny sierota
Opowiada rzecz całą:
Że nic o tem nie wiedział,
Co w gęstwinie się stało.

Chciał bliźniego ratować
I wpadł w takie opały,
Ze wzruszenia niebożę
Blednie, trzęsie się cały.

Wtem się ozwał sędziowie
— Możeś, chłopcze, niewinny,
Może tego dworskiego
Zabił w boru kto inny?

Lecz aby nas przekonać
Musisz nocą, chłopaku,
Przebrać ziarnko po ziarnku
Korzec piasku i maku.

Jeśli zrobisz to dobrze,
Król cię weźmie do dwora;

Gdy nie sprawisz, to czekaj
Katowskiego topora.

Siedzi Franek w swej celi
I narzeka — nieboże,
Taka praca ogromna,
Któż podołać jej może?

To nie w ludzkiej jest mocy,
Nikt nie zrobiłby tego,
I łyż gradem sierocie
Biegą z oczu i biegą.

A wtem mrówkę przypomniał
Wśród posepnej tej nocy,
I zawołał: — Hej, mrówko!
Śpiesz ku mojej pomocy.

Ledwo tak się odezwał,
Mrówka przed nim stanęła,
On ją prosi: — O mrówko,
Weź się prędko do dzieła!

Przebierz piasek od maku,
Bo inaczej, mój Boże!
Kat obetnie mi głowę,
Nim ukazą się zorze.

— Czekaj, Franku sieroto,
Nie lękaj się niczego,
Zaraz tutaj na pomoc

Moje siostry nadbiegą.

I w istocie szparami
Mrówki idą bez liku,
Czarne oraz czerwone
W zgodnym snują się szyku.

Już ich pełne więzienie,
Już do pracy się wzięły,
Mija jedna godzina,
Dwie godziny minęły.

A gdy trzecia wybiła,
Aż odetchnął sierota,
Bo już była skończona
Cała owa robota.

Podziękował serdecznie
Dobrym mrówkom chłopczyna,
A już właśnie na niebie
Świt się złocić zaczyna.

Wchodzą groźni sędziowie,
Stoją wszyscy w podziwie
— Tak, tyś, chłopcze, niewinny,
Tyś niewinny prawdziwie.

Snać ci Pan Bóg dopomógł
W tej ogromnej robocie,
I życzliwie dłoń zacną
Uścisnęli sierocie.

A król owej krainy
Wziął do dworu sierotę,
Dał mu szablę srebrzystą
I odzienie dał złote.

Upodobał go sobie,
Wziął do swojej osoby,
I nasz Franek szczęśliwie
Już od owej żył doby.

Raz król z dworem na spacer
Jechał sobie wesoło,
Była wiosna na świecie,
Wszędzie jasno wokoło.

Wtem na moście koń króla
Stanął dęba i oto
Król się zachwiał... (na głowie
Swą koronę miał złotą)

Król się zachwiał, korona
Spadła z głowy do rzeki,
Utonęła w głębinie,
Ach, przepadła na wieki.

Wielki lament, krzyk wielki
Wnet rozlega się w mieście,
Słysząc mężczyzn płkanie,
Słysząc jęki niewieście.

Bo wiadomo powszechnie,
Że gdy zginie korona,
To krajowi całemu
Wielka bieda sądzona.

Król ogłasza: kto z rzeki
Wydobędzie koronę,
Ten dostanie w nagrodę
Moją córkę za żonę.

I połowę królestwa
Dam w posagu zuchowi,
Który z głębi bezdennej
Drogi klejnot wyłowi.

Idzie Franek nad rzekę
Koło samej północy,
Woła: — Rybo! hej, rybo!
Śpiesz ku mojej pomocy.

Zaszumiała głębina,
Ryba z wody wypływa
— Czy ci mogę w czym pomóc?
Jakże jestem szczęśliwa!

— Daj mi złotą koronę,
Co upadła do rzeki,
A ja tobie, o rybo,
Będę wdzięczny na wieki!

Ryba w głębi zniknęła,

Krótką chwilę jej niema,
Wypłynęła i w pysku
Drogi klejnot ów trzyma.

Janek rybie dziękował,
Wziął przepyszną koronę
I na zamek szedł pański
Na komnaty złocone.

Gdy król ujrzał swą zgubę,
To się wielce ucieszył,
Na spotkanie Frankowi
Z tronu swego pośpieszył.

Dał mu śliczną królownę,
Dał królestwa połowę,
Ucałował, uściskał,
Ubrał w szaty godowe.

I wyprawił wesele
Takie huczne, aż miło,
Jak to tam się hulało!
Jak to tam się tańczyło!

Franek ojca sprowadził,
Wojewodą go zrobił,
W puszczy kościół zbudował
I bogato ozdobił.

Potem księciem on został,
Żył szczęśliwie i długo,

Zawsze dobry, serdeczny
Wiernym Bożym był sługą...



Ⓒ Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie
autora: [Artur Oppman](#).

O tej publikacji cyfrowej

Ten e-book pochodzi z wolnej biblioteki internetowej [Wikiźródła](#)^[1]. Biblioteka ta, tworzona przez wolontariuszy, ma na celu stworzenie ogólnodostępnego zbioru różnorodnych publikacji: powieści, poezji, artykułów naukowych, itp.

W publikacji została zachowana oryginalna ortografia, oczywiste błędy w druku zostały poprawione przez redaktorów Wikiźródeł.

Wersja źródłowa tego e-booka znajduje się na stronie: [Baśń o dziadowym synu, co królem został](#)

Książki z Wikiźródeł są dostępne bezpłatnie, począwszy od utworów nie podlegających pod prawo autorskie, poprzez takie, do których prawa już wygasły i kończąc na tych, opublikowanych na wolnej licencji. E-booki z Wikiźródeł mogą być wykorzystywane do dowolnych celów (także komercyjnie), na zasadach licencji [Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach wersja 3.0 Polska](#)^[2].

Wikiźródła wciąż poszukują nowych wolontariuszy. [Przyłącz się do nas!](#)^[3]

Możliwe, że podczas tworzenia tej książki popełnione zostały pewne błędy. Można je zgłaszać na [tej stronie](#)^[4].

W tworzeniu niniejszej książki uczestniczyli następujący wolontariusze:

- Himiltruda
- Kejt
- Wieralee

-
1. [↑ https://pl.wikisource.org](https://pl.wikisource.org)
 2. [↑ http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl](http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl)
 3. [↑ https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kroki](https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kroki)
 4. [↑ http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium](http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium)